

Skalpowanie góry

Fragmety artykułu Marka Styczyńskiego z numeru 3/95 czasopisma nowosądeckiego oddziału „Pracowni na rzecz wszystkich istot” – Rosynant. Zeszyty ekologiczne „Rosynant” – pisma poświęconego kulturze ekologicznej, można zamawiać pisząc na adres: PnrWI o/Nowy Sącz, ul. Piastowska 5, 33-300 Nowy Sącz.

Wobec standardów krajów Europy Zachodniej, która mimo (w wielu wypadkach) znacznie skromniejszych zasobów dzikiej przyrody osiąga dwa do trzech procent powierzchni chronionych w stosunku do powierzchni kraju, wydaje się oczywiste, że wszystkie wysiłki społeczności lokalnych, administracji państwowej i organizacji społecznych, a także opinii publicznej powinny zmierzać do odpowiedzialnego potraktowania dobra, jakim są bogate i dość dobrze zachowane tereny dzikiej przyrody. Jest to także podstawowy warunek utrzymania funkcji rekreacyjnych regionu, a te są zaakceptowanym źródłem dochodów miejscowej ludności. Na podstawowym poziomie życia i gospodarowania ludzkiego nie ma sprzeczności pomiędzy interesami ochrony ważnych ze względu na całość ekosystemu terenów dzikiej przyrody, a rozwojem kulturowym i materialnym społeczności ludzkiej. Sprzeczność ta pojawia się na poziomie jednostkowej megalomanii i prowincjonalizmu kulturowego niektórych przywódców realizujących szybkie, tymczasowe cele oparte na najniższych instynktach ludzkich. Jedynym ideowym programem tych ludzi jest napchanie kieszeni pieniędzmi.

Takim właśnie projektem jest realizowana pośpiesznie inwestycja o nazwie „kolej gondolowa na Jaworzynę Krynicką”.

Pomysł kolei na Jaworzynę nie jest nowy i jego „przedwojenna” historia jawi się niektórym aktywistom jako podstawowy przejaw jej słuszności. Tak więc stary pomysł ubrano w wychodzące z obiegu technologie „robienia turystyki” oparte o model – „przyjechałem, wyjechałem, zdobyłem”... kolejny szczyt i okraszono bardzo pomysłową i skuteczną kampanią promocyjną w mediach.

Las do wycięcia pod kolejkę i liczne tory zjazdowe chętnie oddał Leśny Zakład Doświadczalny za procenty z obiecywanych wpływów. Polski Klub Ekologiczny w Krakowie powiedział NIE! Polski Klub Ekologiczny w Krynicy powiedział TAK! [...] Władze wojewódzkie dawno już pomysł zaakceptowały, co zawiązuje ręce ich agendum typu park krajobrazowy i znacznie ułatwia bezkonfliktowe trwanie na stołku konserwatorowi przyrody.

Pan profesor Witkowski znany już z ekspertyz dotyczących szczytu Pilska zniszczonego wybudowanymi na dziko wyciągami narciarskimi wykorzystał zdobyte dotąd doświadczenie i na zlecenie inwestora wykonał opracowanie dopuszczające budowę kolejki, stosowanie armatek śnieżnych i przecinek pod trasy narciarskie oraz kilka innych inwestycji, które powstaną „przy okazji”. Tak więc od strony prawnej, społecznej i naukowej wszystko zostało zapięte na ostatni guzik i tylko czekać na śnieg oraz smarować narty.

A przecież czegoś żal... Może wielkiej góry, która ma przydomek „Krynicka”, może akceptacji skalpowania stoków w lasach, które mają uczyć studentów leśnictwa pracy z lasem i szacunku dla niego, a może ogólnej akceptacji idei życia opartej o napychanie kieszeni pieniędzmi, czyli właściwie braku idei... Akceptacja takich „idejek” prowadzi do pomysłów na kasyna gry (coś się przecież już o tym mówi), burdeli (o tym się nie będzie mówić) oraz koncentrowania władzy i pieniędzy w zupełnie niedemokratycznym stylu. Ale jako się rzekło – „autorytety z urzędu” są „za”, a najlicniejsza organizacja „ekologiczna” jaką jest Liga Ochrony Przyrody, która obsadza swymi ludźmi wszystkie możliwe ciała decyzyjne, niespecjalnie przeszkadza. A przecież czegoś żal...

Marek Styczyński

Pracownia zaprasza wszystkich, którym jednak „czegoś żal”, do zapalenia na szczycie Jaworzyny Krynickiej świeczki w dniu 1 listopada. Akcja ma charakter pokojowy i nie będzie się wiązać z blokadami, manifestacjami czy innymi formami protestu. Chodzi tylko o zapalenie świecy na szczycie Jaworzyny. Tyle się jej chyba należy? Akcji będzie towarzyszyła rada wszystkich istot, które dotąd zamieszkiwały Jaworzynę.